

Dziurawy prokurator

7 grudnia 2018

Z Prokuratury Okręgowej w Warszawie wyciekają tajne dokumenty do pisowskich mediów, ale to nie wszystko...

Nadgorliwość warszawskiej prokuratury w ściganiu dziennikarza „Newsweeka” za to, że ujawnił informacje, które mogą rzekomo doprowadzić do ustalenia miejsca zamieszkania reżimowego dublera tzw. Trybunału Konstytucyjnego i byłego agenta służb Mariusza Muszyńskiego, wywołała powszechne wzburzenie opinii publicznej.

Okazuje się, że podwładni Ziobry „Kodeks karny” stosują nader wybiórczo.

6 grudnia 2017 r. pisowska władza urządziła pokazówkę, zatrzymując byłego szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego (SKW) gen. Piotra Pytla. Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie Łukasz Łapczyński stwierdził, że zatrzymanie ma związek ze śledztwem w sprawie przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy SKW; „chodzi m.in. o podjęcie współpracy ze służbą obcego państwa bez wymaganej zgody Prezesa Rady Ministrów”. Oprócz gen. Pytla śledztwem objęci są gen. Janusz Nosek i płk Krzysztof Dusza. Prokurator Łapczyński poinformował, że „z uwagi na fakt, iż ustalenia śledztwa oparte są na materiałach niejawnych, prokuratura nie udziela informacji o szczegółach zarzutów, jak też informacji na temat materiału dowodowego będącego ich podstawą”.

Materiały niejawne, o których mówił prokurator, były oznaczone klauzulą „ściśle tajne”. Za ujawnienie takich informacji grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia.

13 grudnia 2017 r. pracownica aparatu propagandy PiS Dorota Kania zagrała na nosie prokuratorze i opisała w „Gazecie Polskiej” szczegóły śledztwa. Byli szefowie SKW mieli utrzymywać kontakty z rezydentem rosyjskiego wywiadu,

zdradzili mu tajemnice wojskowe i działali na rzecz rosyjskiej FSB. Kania musiała czuć się bardzo pewnie, gdyż nie poprzestała na omówieniu sprawy, ale często i gęsto cytowała fragmenty z prokuratorskich akt.

16 grudnia 2017 r. Kania ujawniła kolejne chronione prawem informacje. W Telewizji Republika (Kania jest jej redaktorką naczelną) w programie „Dzisiaj” pokazano kopie postanowienia o uzupełnieniu postanowienia o przedstawieniu zarzutów gen. Noskowi i kopię postanowienia o uzupełnieniu i zmianie postanowienia o przedstawieniu zarzutów wobec płk. Duszy, a lektor odczytał treść prokuratorskich kwitów. Dokumenty zamieszczono też na portalu Telewizji Republika i portalu Niezależna, gdzie Kania jest zastępcą redaktora naczelnego. Wiszą tam do dzisiaj i każdy może ujrzeć tajemnice państwowe.

Na dokładkę 23 grudnia 2017 r. na portalu Telewizji Republika zamieszczono zdjęcie aktu oskarżenia przeciwko gen. Pytłowi i płk. Duszy. Oficerów oskarżono, gdyż nienależycie przechowywali dokumenty (sic!) w pilnie strzeżonym Centrum Eksperckim Kontrwywiadu NATO w Warszawie.

Prokurator Okręgowy w Warszawie Paweł Blachowski zapewnił mnie, że prokuratorzy nie przekazywali dziennikarzom materiałów z prowadzonych postępowań. Zostały one pozyskane w sposób nielegalny

i bezprawnie upublicznione. Jest to przestępstwo, za które grożą 2 lata więzienia.

Wydawałoby się, że po tak kompromitującym wycieku prokurator Blachowski ogłosi stan wyjątkowy w nadzorowanej przez siebie prokuraturze i szybko ustali, kto jest kretem, a pisowscy propagandziści (oprócz Kani m.in. szef „Gazety Polskiej” Tomasz Sakiewicz i szef portalu Niezależna Grzegorz Wierzchołowski) usłyszą zarzuty bezprawnego ujawnienia informacji ze śledztwa oznaczonych jako „ściśle tajne”. Sprawa wydawała się prosta, gdyż dysponentami dokumentów byli dwaj

wojskowi prokuratorzy: ppłk Jan Zarosa (prowadzi śledztwo w sprawie rzekomego szpiegostwa) i ppłk Grzegorz Borys (zajmował się Centrum Eksperckim Kontrwywiadu NATO). Obaj prokuratorzy pochodzą z Lublina i swoje kariery zawdzięczają Macierewiczowi.

Prokurator Blachowski nie chciał jednak zadzierać z wpływowymi funkcjonariuszami pisowskiej propagandy i ich patronem Macierewiczem. Umył ręce, pozbywając się kłopotu i przekazał sprawę prokuratorowi regionalnemu w Warszawie z wnioskiem, aby ten wyznaczył prokuraturę spoza stolicy do przeprowadzenia śledztwa. Oficjalny powód był taki, że chciał w ten sposób uniknąć zarzutu stronnictwa.

Prokurator regionalny nie zdążył zająć się sprawą, gdyż wyręczył go prokurator Krajowy Bogdan Świączkowski. Zastępca Ziobry często udziela „ekskluzywnych” wywiadów pisowskiej propagandzistce, które sprowadzają się do atakowania przeciwników PiS.

Sprawa trafiła do Prokuratury Regionalnej w Białymstoku, a stamtąd do prokuratury w Ostrołęce. Minął prawie rok od popełnienia przestępstwa, a sprawcy nawet nie usłyszeli zarzutów. Mało tego! Moi informatorzy twierdzą, że prokuratorzy dostali „prikaz”, aby tak prowadzić śledztwo, żeby ukręcić mu łeb. Śledztwo prowadzone jest w związku z bezprawnym ujawnieniem informacji z postępowania przygotowawczego jedynie na portalu Telewizji Republika, co automatycznie zawęży krąg osób, które powinny zostać pociągnięte do odpowiedzialności do szefa portalu Sebastiana Morynia, który zamieścił dokumenty. Tymczasem materiały zostały ujawnione też w „Gazecie Polskiej”, w Telewizji Republika i na portalu Niezależna. Prokuratorzy z Ostrołęki „przeoczyli” też to, że ujawnione informacje oparte były na materiałach oznaczonych klauzulą „ściśle tajne”. A jest za to dodatkowy paragraf.

W e-mailu do Prokuratury Okręgowej w Ostrołęce wypunktowałem

wszystkie zastrzeżenia i wątpliwości co do rzetelności prowadzonego postępowania. Zapytałem też, dlaczego Kania nie usłyszała zarzutów i jaki wpływ na to mają jej koneksje z prokuratorem Świączkowskim i politykami PiS. Odpowiedziała prokurator Edyta Elżbieta Łukasiewicz: „Szanowny Panie Redaktorze! (...) Uprzejmie informuję, że na tym etapie postępowania, z uwagi na jego dobro, Prokuratura Okręgowa w Ostrołęce nie udziela szerszych informacji. Jak tylko dobro postępowania nie będzie temu stało na przeszkodzie, prokuratura niezwłocznie poinformuje opinię publiczną i przedstawicieli mediów o toczącym się postępowaniu”.

Podobny e-mail wysłałem też do Prokuratury Regionalnej w Białymstoku, ale nie dostałem odpowiedzi.

Absurdalne oskarżenie oficerów SKW o szpiegostwo na rzecz Rosji i puszczanie przecieków ze śledztwa do zaprzyjaźnionych mediów pokazuje, jak działa mafijne państwo PiS. Mamy do czynienia z przygotowaną na politycznie zamówienie prowokacją skrojoną przez Macierewicza i związanego z nim ówczesnego szefa SKW Piotra Bączka (wcześniej m.in. dziennikarza „Gazety Polskiej” i szefa Klubu „Gazety Polskiej” w Warce). Tylko u byłego szefa MON mogły się takie urojenia wykluć, a usłużny prokurator Zarosa szybko przekuł je w czyn, stawiając zarzuty. Być może uniknie on odpowiedzialności za to, że nie dopilnował materiałów ze śledztwa, ale oskarżenie wysokich rangą wojskowych o szpiegostwo, nawet jeśli nieodpowiednio przechowywali dokumenty, to już nie przelewki.

Zarosa nadal nie przygotował aktu oskarżenia i nie wiadomo, kiedy go przygotuje. Być może nigdy, bo zarzuty są tak niedorzeczne, że prokurator sam w nie chyba nie wierzy, gdyż nie wnioskował nawet o areszt dla „szpionów”, co jest niespotykane. Mało tego! Żaden z podejrzanych oficerów nie został nawet objęty dozorem policji! Za to ABW przywróciła gen. Noskowi certyfikat dostępu do najwyższej klasyfikowanych tajemnic państwowych: „ściśle tajne”, natowskich „NATO Cosmic Secret” oraz unijnych „EU Top Secret”. Sąd uznał zaś, że

Zarosa, wydając postanowienie o zatrzymaniu gen. Pytla, działał bezprawnie i nadużył uprawnień. Mimo to przełożeni prokuratora nie wyciągnęli wobec niego konsekwencji dyscyplinarnych. Przeszli nad tym do porządku dziennego. Wszyscy jadą na tym samym wózku i myślą pewnie, że Kaczyński, Ziobro i spółka będą rządzić wiecznie, co gwarantuje im wieczną bezkarność.

Autorstwo: Andrzej Sikorski

Źródło: Nie.com.pl